

WŁODZIMIERZ CZAPLA

ur. 1925; Końskowola

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, edukacja, szkolnictwo, szkoła powszechna, nauczyciele, kary szkolne, Państwowe Gimnazjum im. ks. A. J. Czartoryskiego, tajne nauczanie

Edukacja w Puławach

Ponieważ jestem z grudnia, to mnie nie przyjęto jako siedmioletnie dziecko [do szkoły], w następnym roku, w [19]33 rozpocząłem naukę. Szkoła była na Polnej, w tym miejscu, gdzie aktualnie jest technikum ekonomiczne czy technikum gastronomiczne. Z tym że wtedy ulica Polna wyglądała całkiem inaczej. Na wiosnę i na jesieni, jak szliśmy do szkoły, to się brnęło prawie po kolana w błocie, żeby dojść do szkoły, bo to były ulice niebrukowane.

Szkoła powszechna była [też] koło tego kościółka, naszej rotundy, tam gdzieś, druga była na Polnej, czy gdzieś była jeszcze jakaś szkoła, to nie wiem, bo z Wólki Profeckiej koledzy przychodzili do szkoły i na Polną, i tu, więc to szmat drogi. Czyli z tego wynika, że tylko dwie szkoły były.

W [19]34 albo [19]35 roku rozpoczęto budowę szkoły powszechnej tutaj, gdzie jest dom dziecka, między ulicą Mickiewicza, a ulicą dawną 22 Lipca. Wybudowano szkołę, również drewnianą, również parterową, również nieskanalizowaną i takim elementem za szkołą była także ubikacja, podzielona na połowę, dla dziewcząt i dla chłopców. Patronat nad budową szkoły objął prezydent Mościcki i tę szkołę bardzo uroczyście otworzono, tak że z [19]35 na [19]36 rok już żeśmy się przenieśli, tamta szkoła została, a część młodzieży przeniosła się tutaj. Po roku nauki prezydent ufundował nagrody dla uczniów, dwoje uczniów z każdej klasy, to znaczy dziewczynka i chłopiec, [było nagrodzonych] książkami. Ja dostałem „O dwóch takich co ukradli księżyc” Makuszyńskiego, ale najważniejsza była dedykacja z odręcznym podpisem prezydenta Mościckiego. No, była też wielka uroczystość. Dlaczego ja dostałem [nagrodę], nie wiem. Widocznie miałem szczęście.

Do szkoły uczęszczaliśmy tak z dziewczętami jak i z chłopcami pochodzenia żydowskiego i muszę powiedzieć, że przynajmniej ja nie spotkałem się z jakąś nieufnością, niechęcią, kolegowaliśmy się na równi z nimi, z tym że oni chyba byli

bardziej pracowici albo zdolni, bo lepiej się uczyli, no nie wszyscy, ale część się uczyła lepiej od nas.

Do tej pory dwie nauczycielki, które mnie uczyły, żyją. To jest pani Salwowska i pani Ziemkiewiczowa, z tym że ona [wtedy] jeszcze nie była Ziemkiewiczowa, ale nie pamiętam nazwiska de domo jej. Jeszcze niedawno spotykałem i z takim entuzjazmem witałem, no i muszę powiedzieć, że z wielką sympatią również i one mnie, do mnie żywiły jakaś taką sympatię jeszcze z racji szkoły.

Kierownikiem szkoły tutaj na Działkach był pan Mamczur, nauczycielkami były pani Salwowska, pani Ziemkiewiczowa, pani Stasiakowa albo Staszakowa, to, co pamiętam. Następnie pan Darewicz, który uczył robót ręcznych, pan Grzywacz, który prowadził gimnastykę, był nauczycielem gimnastyki, no i potem pan Golec. Mówiono na niego Ukrainiec. Prawdopodobnie był Ukraińcem, ale, no, był nauczycielem i nikt na to nie zwracał specjalnie uwagi. Kto był jeszcze – też już niestety nie pamiętam.

Dostawało się w łapy linijką, jak był człowiek niesforny, to jak pan albo pani przyłożyli linijką, to człowiek czasami aż pisnął, wstyd było zapłakać. To nie było jakieś częste, ale stosowane, za ucho pociągnięcia takie dość energiczne. Ja nie wspominam tego z przykrością, ja byłem takim dość spokojnym dzieckiem, więc mnie to niedużo dotyczyło, ale to, jak kiedyś dostałem w łapy, teraz wspominam raczej z przyjemnością. Jeszcze było klęczenie w kącie. Pani mówiła: „Do kąta” i się klęczało tam, nie wiem ile, piętnaście minut, dwadzieścia. Niektórzy mówili, że na grochu, na jakimś żwirze, ja to nie doznałem tego, chociaż nie za wiele klęczałem. Powiedzmy, człowiek wyszedł z ławki i poleciał tam gdzieś, coś tam koledze zrobić albo go uderzyć, bo tam, powiedzmy, jakieś miny robił czy coś, rozmawiało się z siedzącym obok, jeżeli coś się tam robiło i się patrzyło do sąsiada. Jeżeli zauważyli nauczyciel czy nauczycielka, to czasami [karali], ale to nie były jakieś takie rzeczy, które się zdarzały nagminnie i na każdej lekcji. To raczej były sporadyczne [przypadki].

Jak byłem w drugiej czy trzeciej klasie, żyjąca jeszcze pani Salwowska kazała, żeby każdy wyjął kartkę i narysował kwiatek, jaki lubi. Ja nie miałem talentu do odręcznego rysowania, z wykształcenia jestem inżynierem mechanikiem, techniczny rysunek mi wychodził dość dobrze, natomiast odręczne rysowanie – nie mam talentu. I ja ten kwiatek narysowałem, to miała być nasturcja, bo ja nasturcję lubię. Narysowałem i dostałem od tej pani Salwowskiej bardzo dobry i proszę sobie wyobrazić, że od tamtej pory do dziś nie ma [dla mnie] piękniejszego kwiatu, jak nasturcja. Nie ma piękniejszego. No jak to powiedziałem pani Salwowskiej kilka lat temu, jak już wróciłem na emeryturę do Puław, to ona mnie uściskała i powiedziała: „Ja ci nie będę mówiła na pan, ja ci będę mówiła <Włodek>”. Bardzo wzruszający był moment. Tak że nie ma dla mnie piękniejszego kwiatka niż nasturcja.

Co niedzielę dzieci się zbierały przed szkołą i parami do kościoła garnizonowego na mszę [się szło] chyba o dziewiątej. Msze były o tyle przyjemne, że albo grała orkiestra gimnazjalna, bo gimnazjum miało orkiestrę dętą, to jeszcze tak upiększało mszę, albo orkiestra wojskowa, II Baonu Saperów Kaniowskich. [Ci wojskowi], plus

Instytut to była elita Puław. No i oczywiście nauczyciele gimnazjum. Gimnazjum już tak jak było, to stało. Ten budynek za gimnazjum mały taki, w którym w tej chwili jest biblioteka, to było mieszkanie dyrektora gimnazjum, a między gimnazjum a ulicą Norwida [jest] taki budynek, gdzie jest przedszkole, to było nadleśnictwo i jednocześnie mieszkanie nadleśniczego. Uważam, że [budynek gimnazjum] to jest tak pięknie zaprojektowany budynek, że właściwie do tej pory nie stracił nic na swoich walorach. Te szerokie korytarze w stosunku do szkoły, [gdzie] moje dzieci chodziły, odwiedzałem to gimnazjum nowo wybudowane, to nie było porównania żadnego. W [19]39 zdałem egzamin do gimnazjum, no i niestety, wiadomo, co się stało. Do gimnazjum już nie poszedłem, natomiast nauczyciele gimnazjum uruchomili tajne nauczanie i od jesieni [19]39 roku, nie pamiętam, czy to był październik, listopad czy grudzień, rozpoczęły się te lekcje i cały czas aż do [19]44 roku uczęszczałem na tajne nauczanie.

Data i miejsce nagrania	2002-12-13, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"